29.04.2022 | MAGAZYN

Julia Kalęba

Gdzie on jest, ten mój kraj? Rosyjsko-ukraińskie korzenie i historia jednej piosenki

A⁻ A A⁺

Alona jest Rosjanką, ale ma korzenie ukraińskie. Jest też od 30 lat Polką. Gdy zadzwoniła do Ukrainki Sofiji z propozycją wspólnego występu antywojennego, zapytała: mogę mówić po rosyjsku? Sofija odpowiedziała: tak, po części jestem Rosjanką.

Kup prenumeratę cyfrową Polski

Kraków, 12. dzień pełnowymiarowej wojny. W półmroku teatralnej kawiarni dobiega końca spotkanie prasowe z okazji premiery „Modlitwy za Ukrainę". Alona Szostak i Sofija Popova zaśpiewały ją, żeby przyłączyć się do apelu Wołodymyra Zełenskiego. Dzień wcześniej prezydent Ukrainy zwraca się do Rosjan: „Jeśli będziecie milczeć teraz, to później będzie przemawiać tylko wasza nędza, a odpowiadać jej będą represje. Nie milczcie!".

Obie mają korzenie ukraińsko-rosyjskie. Alona jest Rosjanką, Sofija – Ukrainką. Jej głos wpada w ciszę sali skupionych dziennikarzy i pracowników teatru.
- Przepraszam, po prostu we mnie tkwi taka mocna złość. Jestem zła, bardzo zła. Musimy opowiadać, musimy krzyczeć – dodaje na koniec.
Artystki wstają i obejmują się. Potem twarz Sofiji staje się najjaśniejszym punktem w sali. Stoimy poza kadrem telewizji, kiedy Alona mówi:
- Ja też wiem, co to jest wojna. Moja mama urodziła się w obozie

jenieckim, a mój tata… Tata to jest wojny dziecko.

Urodziny

Pewnego dnia Alona usłyszała, że nazywa się inaczej. Piotr siedział przy kuchennym stole. Zobaczyła, że płacze.
- Ja nie jestem Szostak. To nie jest moje nazwisko – powiedział córce.
Był to dzień jego czterdziestych urodzin.
- Muszę ci w końcu powiedzieć, że moim ojcem jest Wacław Daryński.
Jeszcze nikt nie zdążył przyjść, jeszcze nie zaczęły się wspólne śpiewy ukraińskich pieśni ludowych i rytmiczne postukiwania kieliszków.
- To co teraz, mamy zmienić nazwisko? – spytała zdezorientowana.
- Nie, zostawimy takie, jakie zawsze było.

Miód na pusty żołądek

Grigorij Szostak wstawał wczesnym rankiem i szedł do swoich pszczół na państwowej roli. Swoich, bo sam zakładał pasiekę, państwowych, bo już dawno przejęło ją państwo. Po pracy w kołchozie wracał do Stiepanidy i ich trójki dzieci. Wiele więcej nie mieli – parę izb, suchy chleb. Przeżyli Wielki Głód, ale głód i bieda nie opuściły ukraińskiej Jaseniwki.

Któregoś dnia Grigorij wlał miód do niewielkiego słoika. – Nie rozpowiadajcie – pouczył dzieci, wręczając naczynie w ich wątłe ręce. Ucieszone rozbiegły się i chwaliły człowieka, który częstował słodkim nektarem. Grigorij został aresztowany, bo rozdawać kołchozowe dobra to tak, jakby okradać państwo. Wyszedł w czerwcu 1941 roku razem z innymi więźniami. Wyszedł, ale na linię frontu i już więcej nie wrócił do swojej żony, trójki dzieci i do swoich pszczół.

W 1944 przez Jaseniwkę przechodził oddział Ludowego Wojska Polskiego. Wacław Daryński był lekarzem. Zatrzymał się w miejscowości na kilka miesięcy. W 1945 roku urodził się Piotr. Kochany przez Stiepanidę, odrzucony przez wioskę.

W drodze

Kiedy to się stało, wszyscy jechali pociągiem.
W dowodzie wpisano: Prusy Wschodnie. Anna Lisicka urodziła się w 1943 roku w Czerniachowsku, około 90 kilometrów od Kaliningradu. Dokładniej – urodziła się w obozie jenieckim w Insterburgu, 90 kilometrów od Königsbergu.

Irina miała niewiele ponad trzydzieści lat, trójkę małych dzieci i czwarte w drodze. Jej mąż o polskich korzeniach – Iwan Lisicki – był inżynierem. Mieszkali w Leningradzie, od września 1941 roku oblężonym przez wojska niemieckie. Kiedy to się stało, wszyscy jechali pociągiem. Dlaczego? Alona miała za mało lat, żeby zapamiętać słowa babci.

Z końcem 1941 roku w 2,5-milionowym mieście każdemu przysługiwały trzy kromki chleba, a głód zabijał 50 tysięcy osób miesięcznie. Jak mogli się wydostać? Wie na pewno, że Iwan pracował w fabryce. Fabryki były przenoszone w głąb Rosji. Wraz z nimi przenosiły się ich załogi. Pamięta, że babcia dostała zgodę na wyjazd z mężem. Możliwe więc, że jechali na wschód. Jechali pociągiem – to wie na pewno. Wtedy zostali przechwyceni.

Z obozu Irina Lisicka wyszła z czwórką dzieci. Latami szukała męża przez Czerwony Krzyż, bezskutecznie. Oficjalnie został uznany za zaginionego.

Przez osiem miast i granicę

Anna Lisicka dorasta w Leningradzie.

Piotr Szostak z Jaseniwki zostaje wezwany do wojska. W 1967 roku jedzie do Leningradu, gdzie żeni się jego przyjaciel. Na weselu poznaje Annę, siostrę panny młodej. Pobierają się po paru miesiącach. W 1968 na świat przychodzi Alona. Kiedy Piotrowi rodzi się córka, zaczyna szukać informacji o swoim biologicznym ojcu. Dowiaduje się, że zginął tuż po wojnie w trakcie walki partyzanckiej. Powie o tym córce za 17 lat.

Na razie jest koniec lat 60. Mężczyzna pracuje w leningradzkiej stoczni, następnie w Duszanbe w Tadżykistanie, skąd rodzina jedzie dalej, do krewnych na terenie Kazachstanu. W głowie sześciolatki dźwięczą słowa mamy: „niezależnie od tego, czy spotkasz kogoś z okrągłymi, skośnymi czy kwadratowymi oczami, musisz w nim zobaczyć kogoś takiego, jak ty". Do pierwszej klasy Alona idzie w Wołgogradzie. Tam rodzi się jej brat. Dostaje imię Grigorij, a Piotr liczy, że syn zrealizuje jego niespełnione marzenie i zostanie śpiewakiem.

Urodziny w domu Szostaków toczą się według niepisanego porządku. Goście z rodziną zasiadają przy stole, wtedy Piotr zaczyna nucić ludowe ukraińskie pieśni. Żadna uroczystość nie obywa się bez wspólnego śpiewu. Rosjanie znają te piosenki, tak że nad głowami biesiadników wszystkie głosy harmonizują się w jeden. W prezencie dzieci dostają książkę z dedykacją. Piotr czyta im „Kobzara". Ta beżowo-czarna antologia z owalnym portretem Tarasa Szewczenki to jedna z nielicznych rzeczy, które zabrał ze sobą z Jaseniwki. Sam czyta Gogola.

Kiedy Alona kończy 18 lat, wybiera szkołę teatralną w Moskwie. Po studiach krótko pracuje w stołecznym Teatrze im. M. Gogola, na przełomie lat 80. i 90. wyjeżdża do Wilna. Litwa właśnie próbuje się wydostać z pękającego Związku Radzieckiego. Na marszach Alona z kolegami z wileńskiego teatru skanduje wolność Litwinów. Ma prawie tyle lat, ile teraz Sofija.

Zakłada rodzinę. W 1992 roku z mężem i półroczną Anną wyjeżdżają do Polski, ale tylko ona postanawia w niej zostać. Kołysze córkę w nowym domu, a jej ciężkie łzy spadają na główkę niemowlęcia.

Cudzoziemka

W opowieści Marii Kuncewiczowej Róża rozkłada ręce i mówi trochę do syna, trochę do siebie:
„Mój kraj… W Taganrogu nie chodziłam do cerkwi, tylko do kościoła. Koleżanki, kiedy pop szedł korytarzem, odsuwały się ode mnie: Polaczka. A w kościele kazania były po francusku i nikt na mnie jak na swoją nie patrzył… Do Warszawy przyjechałam – powiedzieli: «moskiewka, akcent kacapski i śniada jak diablica ». W Petersburgu – warszawskaja barysznia. Nad Wołgę mąż zawiózł – grafinia ze stolicy, artystka. (…) Zawsze i wszędzie tak: cudzoziemka."

Na scenie Teatru Polskiego w Poznaniu Alona ma perukę z długich szarych włosów i czarną sukienkę za kolano. „W kraju? A gdzie on, ten mój kraj?" – pyta i rozkłada ręce.

„Voyna"

Poznań, pierwszy dzień wojny. Ranem otwiera drzwi poznańskiego mieszkania. – Mamy stan wojenny – słyszy w progu. To znajoma z Kijowa, która przekroczyła granicę chwilę po godzinie 6 rano. Poznały się przypadkiem w autobusie pół roku wcześniej, tuż przed premierą „Cudzoziemki". Ona w Polsce szukała pracy. Potrzebowała noclegu, więc Alona zabrała ją do służbowego mieszkania, gdzie właśnie przygotowywała nową rolę. Miała wrażenie, jakby znały się od lat. Ona mówiła o dawnym życiu na Ukrainie i o tym, jak szuka nowego w Polsce. Alona opowiadała, jak sama zaczynała je tu układać. Obiecały sobie, że spotkają się 24 lutego, przy okazji pokazu spektaklu.

28 lutego na scenie Teatru Polskiego artyści kilku poznańskich teatrów grają koncert solidarności z Ukrainą. Z programu w ostatniej chwili spada występ Alony Szostak. Aktorka przygotowuje na ten dzień piosenkę „Voyna". Utwór zaśpiewała po raz pierwszy w 2015 roku na Kremlu ikona rosyjskiej estrady Ałła Pugaczowa w geście sprzeciwu wobec agresji Putina w Doniecku i Ługańsku.

„Słowo wojna jest żeńskiego rodzaju, i śmierć też jest żeńskiego rodzaju. A idą na wojnę mężczyźni" - śpiewa na próbie dzień wcześniej. Potem odczytuje wiadomość: „dlaczego po rosyjsku? Nie przeszłoby mi przez gardło zaśpiewać teraz czegokolwiek po rosyjsku".

W czasie koncertu jest już w drodze do swojego domu w Chorzowie. Wtedy dzwoni Małgorzata Zwolińska z Teatru Groteska w Krakowie. Mówi, że ma słowa piosenki.

Alona

Proszę mnie dobrze zrozumieć: ja po prostu nie mogłam wystąpić. Pierwszy raz musiałam wytłumaczyć, dlaczego mówię po rosyjsku. Pierwszy raz nie mogłam zaśpiewać po rosyjsku. Prócz jednej osoby z mojego teatru nikt nie spytał, dlaczego jednak mnie nie było. Miałam poczucie, że dla większości jest naturalne: Rosjanka w tej sytuacji, to niefortunne.

Czy jestem patriotką Rosji? Jestem. Jestem za wolnością, za swobodą ludzi, za pokojem. A jak mogę powiedzieć, że nie jestem Polką? Jestem dziś Polką. Tu od 30 lat jest mój dom, tu jest moja rodzina, moje dzieci, mój mąż. Tu znalazłam swoją tożsamość. Tam – tam jest moje dzieciństwo. Tam jest mój duch, tam są moje piosenki. Tam moje sny. Tam wiele zostawiłam.

Po tamtym koncercie nie wiedziałam, co robić. Z jednej strony moje serce rozrywało się, z drugiej gniew i złość na ludzi, którzy wierzą, że prawdą jest świat, jaki opowiadają im w Rosji. Bolała bezradność. Ale te kilka dni, które spędziliśmy przy nagrywaniu „Modlitwy", utwierdziły mnie w przekonaniu, że nieważne, kim jesteś, czy Rosjanką, czy Tatarką, Żydówką czy Gruzinką - trzeba krzyczeć. Po prostu krzyczmy. Krzyczmy i sprzeciwiajmy się tej wojnie. Bo jesteśmy ludźmi. I nieważne, jakiego pochodzenia.

Znalazłam numer do Sofiji, którą kojarzyłam z Teatru Rozrywki w Chorzowie. Zapytałam, czy mogę mówić po rosyjsku, a ona powiedziała: tak, ja jestem po części Rosjanką. Tylko chciałabym wiedzieć, jaki pani ma stosunek do tego, co się teraz dzieje.

Sofija

Dla mnie bardzo ważny był przekaz, o czym to będzie. Widzę, jak równolegle toczy się wojna informacyjna i część Rosjan nawet nie nazywa wojny wojną. Potem Alona powiedziała, że ta piosenka jest właśnie po to, żeby do tych ludzi dotrzeć.

A język, to w ogóle nie ma znaczenia, jakiego języka się używa. Niektórzy uważają: nie mówisz po ukraińsku, to znaczy, że nie jesteś patriotą. Słyszymy nieraz: wy tam na wschodzie gadacie po rosyjsku, to wy tam chcecie Rosji. W domu zawsze mówiliśmy po rosyjsku. Mój dziadek jest Rosjaninem. A tata zginął cztery lata temu na wojnie w Donbasie, bo poszedł bronić wschodniej granicy. Poszedł bronić mojej rodziny, mojego miasta, naszej Ukrainy. Mówił: nie mogę dłużej na to patrzeć i tylko krzyczeć do telewizora. On wybrał taką drogę. Każdy z nas może coś zrobić. Słowa też są ważne.

Słowa

Pierwsze niczego nie rozstrzygało. Potem były kolejne: dom, rieka, szkoła. W niewielkim mieście Nikopol na południowym wschodzie Ukrainy dzieci poznają świat w języku rosyjskim.

Sofija po rosyjsku układała zdania i kroki, ale w szkole obowiązywał ukraiński. Kiedyś nauczyciel wspomniał o Aleksandrze Popovie. Sofija zapamiętała tę lekcję, bo o rosyjskim fizyku, który był jednym z pionierów radia, opowiadał jej tata, Evgen. Mówił, że jest w drzewie genealogicznym rodziny.

Aleksandr Popov urodził się w 1859 roku na terenie dzisiejszego Krasnoturjinska na Uralu. W wieku 46 lat został dyrektorem Petersburskiego Instytutu Elektrotechnicznego. Według różnych źródeł to walka z carskimi urzędnikami o demokratyczne prawa studentów przyczyniła się do pogorszenia jego zdrowia i nagłej śmierci. Iwan Lisicki miał 2 lata, gdy w 1906 roku Aleksandr Popov został pochowany na petersburskim cmentarzu.

Evgen Popov urodził się w 1976 roku w Nikopolu. Kiedy skończył 3 lata, rodzice postanowili przeprowadzić się do rodzinnego miasta jego taty, Wołodymyra, w rosyjskiej Kandałakszy nad Morzem Białym. Za kręgiem polarnym mieszkał dwanaście lat, do ich rozwodu. Potem długimi godzinami jechał na południe. Jechał z mamą, która pochodziła z Ukrainy. Po prawie trzech tysiącach kilometrów zatrzymali się w Nikopolu, gdzie Dniepr zbliża się do Morza Czarnego.

W Nikopolu poznał Tetianę. Jej rodzice przeprowadzili się tam z obwodów chersońskiego i chmielnickiego, choć dziadek Sofiji powtarzał czasem za swoją mamą, która na jalynkę mówiła po polsku, choinka. W Nikopolu Tetiana i Evgen założyli rodzinę. W domu nad rzeką, siedem kilometrów od największej elektrowni jądrowej w Europie. Evgen w domu często powtarzał: Nikopol to małe miasto, z którego pochodzę, które jest moje.

Wojna

Tak zapamiętała to Sofija. Zanim Evgen Popov wyszedł na wojnę, zwrócił się do żony: to się tak nie skończy, wojna może się rozszerzyć na kraj. Ukraina to nasza ojczyzna, ale musimy myśleć o przyszłości naszej, dzieci. I doradził starszej córce, żeby wybrała studia za granicą. Wtedy po raz pierwszy wyszedł na wojnę.

Wszystko, co wcześniej, Sofija przypomina sobie jak sen. Jeszcze na przełomie 2013 i 2014 roku tańczyła z zespołem w Kijowie. Jest pewna, że jechali razem. Byli w domu, kiedy latem zaczęła się wojna w Donbasie. Evgen nie został wezwany do wojska z powodu wady wzroku. A później po prostu wiedziała, że się zgłosił. Nie pamięta, skąd. Mówi, że krzyk duszy dało się usłyszeć.

Kiedy co pół roku wracał do domu, powtarzał: trzeba kopać piwnice, pakować walizki na wszelki wypadek. A jeśli wojna się rozszerzy – jechać przez Lwów do Polski, bo w domach żołnierzy mieszkać nie będzie się już dało. Rozmawiali jeszcze w maju 2017 roku. Jeszcze w czerwcu zdążyła przekazać, że dostała się na wydział artystyczny na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi.

- Teraz nie możesz się poddać. Jak postanowiłaś, tak zrobisz - powtarzała jej potem babcia. I opłaciła studia w Polsce, odkładając z pracy na rynku, gdzie sprzedawała mleko i jajka.

Na drugim roku Sofija pracowała już w łódzkim Teatrze V6. Po studiach przeprowadziła się do Katowic, a w 2021 roku dołączyła do zespołu baletowego Teatru Rozrywki w Chorzowie. To tam na scenie widziała ją Alona.

24 lutego nad ranem w katowickim mieszkaniu Sofija przeczytała krótką wiadomość: „mamy stan wojenny".

Sofija

Dzwonię do domu, cisza. W końcu słyszę głos mamy. Mówi, że chowa się w łazience, bo musi być jak najdalej okien. W nocy dzwonili znajomi: Tania, wyjdź na ulicę, zobacz, czy elektrownia nie pali się.

Teraz każdy Ukrainiec budzi się i dziękuje. Dziękuje Bogu, jak ktoś nie wierzy, po prostu dziękuje światu za to, że obudził się i ma obok rodzinę. Już teraz ludzie nie mają mieszkań, nie mają swoich domów, nic nie mają. Mają tylko siebie, a może ktoś i nie ma siebie? Może ktoś został sam. Charków, duże miasto. Nie ma go już. Ludzie jadą pociągami do Lwowa, bez ciepła, bez prądu, na drewnianych siedzeniach, przez kilkadziesiąt godzin. Dzieci śpią na ziemi, a ludzie opowiadają; wiecie, że nie ma Charkowa już, nie ma.

Spodziewaliśmy się, że to się może stać, ale nikt nie wiedział do końca, kiedy. Już dawno zapraszałam mamę z babcią. Babcia nie chce jechać. Tłumaczy, że to jest jej miasto i ona nie wyjedzie. I mówi mi mama: a wiesz, że ja też nie wyjadę? A ja siedzę i nie mogę nic zrobić. Zastanawiam się, jak wsiąść do samochodu i jechać półtora tysiąca kilometrów w jedną stronę, żeby je zabrać. A mama mówi, że nie, one nie pojadą. Takich historii milion teraz.

Są ludzie, którzy boją się za siebie, że jak sprzeciwią się wojnie, to nie będą mogli występować albo nie będą mieć tyle pieniędzy, ile teraz mają. I są ludzie, którzy jutro już mogą nie żyć. Czy to do kogoś tam dochodzi? Że ktoś może już jutro nie obudzić się? A ty myślisz o tym, że nie będziesz miał więcej ciasteczek na śniadanie?

***

Dwudziesty dzień wojny.

Tetiana Popova jest już w mieszkaniu Sofiji w Katowicach. Po 26 godzinach koleją dostała się do Lwowa, stamtąd autobusem Czerwonego Krzyża i dalej pieszo, przez granicę w Medyce, w nocy, w mrozie. Babcia tancerki pozostaje w Nikopolu.

U Alony zamieszkały 8-letnia Anna, 24-letnia Wiktoria i 30-letnia Nastia w dziewiątym miesiącu ciąży, które do Polski uciekły z obwodu chmielnickiego. Alona uczy Annę języka polskiego, a Anna czyta jej fragmenty „Kobzara". To jedna z nielicznych rzeczy, które Alona zabrała z domu do Polski.

Anna Lisicka zmarła w styczniu 2022 roku. Nigdy nie była na miejscu dawnego obozu jenieckiego w Czerniachowsku, w którym się urodziła. Brat Alony jest śpiewakiem operowym.

29 dnia wojny media podają, że Ałła Pugaczowa wyjechała z Rosji do Izraela.

32 dnia w Charkowie, gdzie bombardowania zniszczyły lub uszkodziły do tego czasu przynajmniej tysiąc budynków, pracownicy ratusza i wolontariusze osłonili workami z piaskiem 16-metrowy pomnik Tarasa Szewczenki. „Możemy odbudować nasze domy, ale nie zabytki" – mówi jedna z tych osób cytowana przez Agence France-Presse.

33 dnia w domu Alony pojawiła się kolejna dziewczynka. Dostała imię: Taisja.

Do 40 dnia pieśń Alony i Sofiji w różnych kanałach odtworzono blisko 1,5 miliona razy.

wojna ukraina | wiadomości małopolska | alona szostak | sofija popova | modlitwa za ukrainę pieśń

Julia Kalęba

DODAJ PIERWSZY KOMENTARZ

Komentowanie artykułu dostępne jest tylko dla zalogowanych użytkowników, którzy mają do niego dostęp.

ZALOGUJ SIĘ

PLUS.POLSKATIMES.PL

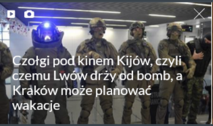
Czołgi pod kinem Kijów, czyli czemu Lwów drży od bomb, a Kraków może planować wakacje

Natalia Kukulska: Jestem na takim etapie, że już nic nie muszę, a jeszcze wiele mogę

Wojna w Ukrainie. Chiny wciąż czekają na rozwój sytuacji

Bardziej na zachód się nie da, czyli podróż na południe od Szczecina

EKSTRA MAGAZYN

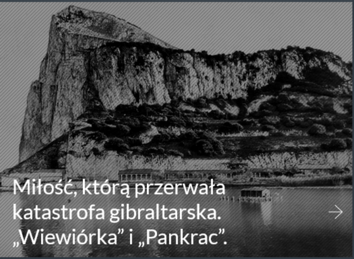
Miłość, którą przerwała katastrofa gibraltarska. „Wiewiórka” i „Pankrac”.

POLSKATIMES.PL

21:38 Prezydent Andrzej Duda: Władimir Putin powinien odpowiedzieć karnie za to, co się dzieje na Ukrainie

21:28 Najpierw sąd, później warunki wymiany więźniów. Rosja nie chce wydać Ukrainie jeńców z pułku Azow bez wcześniejszej rozprawy

21:01 Egzamin ósmoklasisty 2022 z matematyki. Tu sprawdzisz arkusz CKE i odpowiedzi. Jak wyglądał egzamin z matematyki?

21:01 Szwajcaria przejmie aktywa sojusznika Janukowycza warte 104 mln dolarów

20:54 Czeczeński lider Ramzan Kadyrow grozi Polsce. "W sześć sekund pokażemy na co nas stać"

20:36 Słowacki premier: Jeśli Ukraina upadnie, przyjdzie kolej na Słowację

REGULAMIN PRYWATNOŚĆ LOGOWANIE

Polska Press Sp. z o.o. informuje, że wszystkie treści ukazujące się w serwisie podlegają ochronie. Dowiedz się więcej.
Jesteś zainteresowany kupnem treści? Dowiedz się więcej.
© 2000 - 2022 Polska Press Sp. z o.o.

Serwis jest częścią:
POLSKA PRESS GRUPA